

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł — ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł 10 ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „Prenumerata w Warszawie:
miesięcznie 1 zł 10 ct
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Kładek Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWAŁ: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 403.

**Prosimy o rychłe
odnowienie prenumeraty
celem uniknięcia przerwy
w dalszej przesyłce
dziennika.**

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów, 19 października.

Przeczytawszy ostatni artykuł *Reichswehr*, o którym pisałem wczoraj nasz lwowski korespondent — zaczęliśmy powątpiewać, czy pismo to naprawdę jest półrocznym organem, za jaki powszechnie uchodzi. Prawda, że publicystyczna służba rządu wszędzie, a najbardziej w Austrii, grzeszy tem, iż w zbytnej usłudze idzie dalej, aniżeli jest zamiarem tych, od których taki nieszczytliwy półrocznik natchnienie czerpać musi. Prawda — że odznacza się ona zazwyczaj prawdziwie niedzielną niezgrabnością i najczęściej też niedzielną usłudze idzie dalej, aniżeli jest zamiarem tych, od których taki nieszczytliwy półrocznik natchnienie czerpać musi. Prawda — że odznacza się ona zazwyczaj prawdziwie niedzielną niezgrabnością i najczęściej też niedzielną usłudze idzie dalej, aniżeli jest zamiarem tych, od których taki nieszczytliwy półrocznik natchnienie czerpać musi.

Na porządku dziennym parlamentu stoją wnioski o uchwalenie stanu oskarżenia przeciw hr. Badeniemu i jego kolegom w rządzie. Czekając wejścia na porządek dzienny takie sprawy, jak prowizoryum ugodowe i prowizoryum budżetowe, od których przyjęcia lub odrzucenia wprost los gabinetu zależy. Sessa delegacyjna przed drzwiami, a ludzie się nie mogą: jeżeli w Radzie państwa nie nastąpi jakieś uspokojenie i uporządkowanie, rozstrój przeniesie się do delegacji wspólnej.

I taką chwilę obrał sobie organ półroczny, aby teoretycznie „rząd nad stronnictwami“ doprowadzić do skrajnego absurdu, i wypowiedzieć ją w formie, która jest zaprzeczeniem konstytucjonalizmu, impertynencją dla większości, odjęciem parlamentowi racji bytu!

Względem antikonstytucyjnego jest przeciwnie „rządu cesarskiego“ rządowi większości. Rząd, który opiera się na zaufaniu parlamentu, to znaczy, jego większości i stara się w myśl tej większości postępować, ażeby jej zaufanie i poparcie nie stracić — nie przestaje przez to być „rządem cesarskim“. W państwie konstytucyjnym możliwy jest tylko taki rząd, który posiada zarówno zaufanie korony jak i większości parlamentu. Przyjąwszy zaś zasadę „rządu cesarskiego“ w przeciwności do parlamentarnego — dochodzi się do tego, że parlament jest niepotrzebny, jest tylko wątpliwą ozdobą instytucji państwowych, bez władzy i znaczenia, nie przydatną na nic, jak tylko na zachowanie pozorów konstytucyjnych.

Według *Reichswehr* jest dla rządu obojętne zaufanie większości! Czyż jej głosy są obojętne? Czy jest obojętne, jak te głosy padną w sprawie oskarżenia ministrów? Prowizoryum budżetowe i ugodowe? A jeżeli te głosy nie są obojętne, bo one przecież rozstrzygają, a nie głosy mniejszości — to zaufanie większości nie jest dla rządu „przyjemnym dodatkiem“, bez którego obojętne się rząd może, przeciwnie ono jest nieodzownie potrzebne.

Trudno też pojąć, jakie wyjście z sytuacji wyobraża sobie *Reichswehr*, gdy do programu rządu zapisuje obojętność jego na zaufanie większości? Czy w mniejszej dzisiejszej większości ma inną, którąby rządowi zapewnili to wszystko, czego on od parlamentu potrzebuje, jeżeli ma się nadal utrzymać, złożyć dowód, iż rządzić może, przeprowadzić uchwały, w interesie całości monarchii nie-

zbędne? Wszak nie może się ludzi *Reichswehr*, by impertynencją, wypowiedziwną obecną większości tak cudownie oddziaływać na opozycję, żeby ta przeszła na stanowisko rządowe! Wszak ślepym chyba trzeba być, ażeby nie widzieć, że opozycja ta stanowiska swego nie zmienia, póki rozporządzenia językowe trwają w swej mocy i póki hr. Badeni stoi na czele gabinetu. Pominięcie większości bez możliwości pozyskania obecnej opozycji i wzmocnienia jej tak, ażeby się ona stała większością — nie jest polityką po nad stronnictwami, ono jest polityką desperacką, zawieszającą rząd w powietrzu, usuwającą mu zupełnie z pod nóg wszelki grunt parlamentarny.

A może rząd, który się chce obejść bez zaufania większości — potrafiłby także obejść się wogóle bez parlamentu? Może *Reichswehr* wyobraża sobie, iż da się powtórzyć eksperyment wiosenny z przerwaniem prac parlamentu i rządzeniem przez jakiś czas dłuższy zapomocą §. 14? Wśród innych okoliczności rząd stanowiący, silny, własną spójnością i zaufaniem korony, świadom łatwości zwycięstwa po ponownym zwołaniu parlamentu — możeby mógł przez jakiś nie długi czas cały swój kunszt polityczny zawrzeć w stosowaniu §. 14 o wyjątkowych zarządzeniach. Wśród innych okoliczności! Ale nie teraz — nie w chwili, gdy nie ma nie tylko ugody węgierskiej, wypowiedzianej na dzień 31 g. udnia, ale nawet prowizoryum ugodowe, gdy nie ma nie tylko budżetu, ale nawet prowizoryum budżetowe, gdy państwu brak kilkunastu milionów, które mu są konieczne, jeżeli ma do trzymać swoich zobowiązań. Można niejedno zrobić zapomocą §. 14, ale przedłużenie ugody i zaprowadzenie nowego podatku na podstawie prostych zarządzeń wyjątkowych, to jużby chyba było za wiele!

Rozumiemy bardzo, że rząd nie może się stać narzędziem bezmyślnym w ręku większości. Rozumiemy, że w takim położeniu, jakie jest obecnie, że w takim zresztą państwie jak Austria i w takim parlamencie jak austriacki — stosunek między rządem a większością musi się oprzeć na obopólnych następstwach, na powtarzających się od czasu do czasu kompromisach. Większość nie może w interesie państwa i w interesie własnym, stawiać rządowi zbyt daleko idących żądań, nie może wiązać mu rąk tak, ażeby był tylko ślepym wykonawcą jej woli, żeby mu ta większość dyktowała całą politykę w wszystkich szczegółach narzucając mu marszrut. Ale żeby większość zachowała to konieczne umiarkowanie w stawianiu żądań, żeby nie mnożyła rządowi trudności i że swego „*Wunschzettel*“ odłożyła na później to, co dziś albo za trudne albo może nawet niemożliwe, na to trzeba właśnie tego, bez czego *Reichswehr* każe się rządowi obchodzić: zaufania. Gdy tego zabraknie, tem pewniej oczekiwać można skrajnych, za daleko idących żądań.

Jeżeli artykuł *Reichswehr* jest czymś więcej, aniżeli głupstwem redakcyjnym, zrodzonym ze zbytku gorliwości i usłudze, jeżeli on nie jest „kukułczym jajkiem“, podłożonym przez jakiegoś zdradzieckiego nieprzyjaciela hr. Badeniego i jego rządu — w takim razie jest on jednym z większych błędów obecnego ministerstwa. Myśl artykułu tego, gdyby ją rząd w czyn zamienił, byłaby dla hr. Badeniego i jego gabinetu ciosem zabójczym.

Górnictwo galicyjskie.

I.

Mani przed sobą spory tom o 500 prawie stronach, zawierający sprawozdania przedlitawskich władz górniczych za rok 1895. Dlaczego wydano je tak późno, niewiadomo, nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że tak być nie powinno. Analogiczne n. p. sprawozdania inspektorów przemysło-

wych ukazują się w druku z uznania godną punktualnością, zwykle w parę miesięcy po upływie odpowiedniego roku, to samo jest chyba i dla organów inspekcji górniczej możliwem. Pozwalamy sobie więc wystosować pod adresem ministerstwa rolnictwa życzenie, aby na przyszłość przynajmniej działano z większym nieco pospiechem. Potrzebne to i wskazane ze względu na wartość i cel rzeczonych publikacji, które przecież mają być nie tylko historycznym archiwum dokumentów, ale przede wszystkim służyć do informowania ogółu i prasie dawać możność należytej kontroli i rzeczowej krytyki stosunków. Sprawozdania takie, o rok przeszło późnione, faktycznie tracą połowę aktualnej wartości.

Po tym mimowolnym wstępie, przystępujemy do właściwego przedmiotu. Nadzór nad kopalniami w Austrii, sprawują, jak wiadomo, pod zarządem ministerstwa rolnictwa, osobne starostwa górnicze, których w całym państwie jest cztery, z siedzibami w Wiedniu, Pradze, Krakowie i Celowcu. Niższymi, bezpośrednimi organami inspekcji są t. zw. górnicze urzędy rewirowe, podlegające starostwom a działające każdy w swoim terytorjalnym rewirze. Starostwo krakowskie obejmuje zakresem działania całą Galicję, cztery zaś nasze urzędy rewirowe mają siedziby w Krakowie, Jasle, Drohobyczu i Stanisławowie.

Zanim przejdziemy do sprawozdań władz galicyjskich, które nas oczywiście w pierwszym rzędzie interesują, nie zawadzi podać kilka cyfr ogólnych. Oto najważniejsze starostwo górnicze praskie, mające pod sobą 11 urzędów rewirowych w samych Czechach, wykazuje za rok 1895 ogółem 410 rozmaitych kopalń, z łączną cyfrą robotników 57.348. Drugie miejsce co do liczby robotników (38.646) zajmuje starostwo wiedeńskie z pięciu rewirami (St. Pölten, Wels, Berno, Morawska Ostrawa i Kaczyka), natomiast liczba kopalń w niem najmniejsza, wynosiła bowiem tylko 133. Starostwo w Celowcu miało w siedmiu rewirach (Leoben, Grac, Cylea, Hall, Celowice, Lublana i Zadar) kopalń 247, w nich 26.024 robotników. Krakowskie wreszcie, reprezentujące Galicję, idzie wyprzedzić pod względem ogólnej cyfry kopalń (315) zaraz po praskim, z wszystkich jednak starostw najmniej, bo tylko 15.432 wykazuje robotników. Łącznie zatem w całej Przedlitawii było w r. 1895 rozmaitych kopalń 1.103, a robotników pracowało w nich ogółem 137.450. Poważna armia!

Szereg sprawozdań poszczególnych starostw i urzędów rewirowych otwiera treściwy wstęp, dający ogólny rzut oka na rozwój działalności organów inspekcyjnych w roku sprawozdawczym. Obok szczegółów, które nas mniej obchodzą, znajdujemy tu przy końcu wstępu, dotyczącego bezpośrednio Galicji, a mianowicie boryslawskich kopalń wosku ziemnego. Opinia ich jest według *voz populi* jak najgorsza. Stwierdza to również ministerstwo rolnictwa zaznaczając, że szczególną zwraca uwagę na panujące w okręgu boryslawskim, znane nie tylko jak najgorsze, stosunki górnicze. Z powodu kilku nieszczytliwych wypadków, które się w tym roku znowu wydarzyły, a których przyczyną był widoczny brak poczucia obowiązków ze strony przedsiębiorców i ich urzędników, nadto tu i ówdzie brak funduszy, do należytego wykonywania eksploatacji potrzebnych, ministerstwo ponownie nakazało surowo zarówno starostwu krakowskiemu jak i urzędowi rewirowemu w Drohobyczu, aby wypełniły przepisy policyi górniczej w Boryslawie z największą ścisłością i bezwzględnością, słusznie bowiem uznaje, że „zdrowy rozwój galicyjskiej produkcji wosku ziemnego może tylko zyskać na tem, jeśli przedsiębiorcy, którzy bądź nie chcą nagiąć się do poleceń władz górniczych, bądź nie mają na to niezbędnych środków pieniężnych, zmuszeni będą do zaniechania robót w szybach urągających wszelkim wymaganiom bezpieczeństwa“.

Starostwo górnicze krakowskie poświęca również osobny ustęp kopalniom boryslawskim, zaznaczając, że spostrzeżenia czynione przy inspekcjach w tym rewirze są ciągle jeszcze niewesołe.

„Uzdrowienie dzikich poprostu stosunków, jakie w kopalniach tych, podanych w r. 1886 nadzorowi władz górniczych, od początku się zagałędziły, postępuje strasznie powoli. Zło zbyt głęboko nie jest zakorzenione, a w grę wchodzi przytem w poważnej mierze etyczna wartość czynników, bezpośrednio w tych przedsiębiorstwach interesowanych, poczynając od właścicieli (z małymi wyjątkami), a na robotnikach skończywszy. W każdym razie potrzeba jeszcze będzie niemało pracy usilnej i bezwzględnej energii ze strony władz, zanim nastąpi gruntowna i pożądana reforma tych stosunków“. Starostwo nadmieniam, że licząc się z najnowszymi doświadczeniami, wypracowało dla galicyjskich kopalń wosku ziemnego odpowiednie przepisy policyjno-górnicze, w miejsce dawnych, wydanych przed laty jedenastu. Skutku trzeba wy-czekać.

Przyczyny nieporządków boryslawskich zresztą są skomplikowane, a usunięcie ich przeszkadza z wysokim stopniem zarówno owa sława gospodarka pachciarska, jakoteż brak należyte ukułifikowanych i pewnym zasobem materyjalnej powagi obdarzonych organów policyi górniczych. Tak zwani „kierownicy przedsiębiorstw“ (*Betriebsleiter*), są zazwyczaj wobec nadzorów szybowych (ustanowionych przez właścicieli kopalń i od nich zależnych) bezzębni, powaga ich bywa tylko pozorną, a wpływ na prowadzenie robót minimalny. W obecnych warunkach zresztą „kierownicy“ poprostu ze względu fizycznych żadnego wpływu wywierać nie mogą.

Urzędnik inspekcyjny spotkał np. trzech takich kierowników, z których jeden miał wykonywać nadzór w dziesięciu rozmaitych kopalniach na 24 porzucaczonymi szybami, drugi „kierował“ równocześnie 18 szybami w 6 przedsiębiorstwach, a trzeciemu osoby dzielące się zyskiem z siedmiu przedsiębiorstw, oddały w opiekę po 20 szybów na szybie. Sprawozdanie dodaje, że te przykłady nie należą jeszcze do najgorszych! Żaden z owych kierowników nie był oczywiście w stanie zdać dokładnej relacji o stosunkach, jakie panowały w powierzonych mu szybach, a zdarzają się i tacy, dla których samo zjeżdżanie do szybu jest rzeczą niezwykłą.

Delegat starostwa obejrzał przy jednej z inspekcji także szpital, utrzymywane przez kasy brackie galicyjskiego Banku kredytowego i przez t. zw. bank żydowski w Boryslawie, względnie w Wolance i odniósł, szczególnie w pierwszym, jak najlepsze wrażenie. Koncesjonowane gospody robotnicze w Boryslawie poddano gruntownej, sanitarnej rewizji.

Także w Schodnicy szybki rozwój tamtejszych kopalń nafty i formalna gorączka naftowa, wywołana obfitymi ropotryskami z lat ostatnich, wytworzył stan rzeczy, pozostawiający niejako do zyczenia pod względem policyjno-górniczym. Dobra wola wszakże przynajmniej większych przedsiębiorstw miejscowych, daje rokowniczy rytm usunięcia objawów ujemnych.

Orzeczeń karnych wydało starostwo krakowskie w roku sprawozdawczym 157, z tych 141, więc bez mała wszystkie, przypadają na rewir drohobyczy, a dotyczą bez wyjątku prawie boryslawskich kopalń wosku ziemnego. Cyfra ta jest wymowną ilustracją do uwag wyżej podanych.

W następnym artykule stęścimy w ważniejszych szczegółach sprawozdania galicyjskich urzędów rewirowych.

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech — miesięcznie 1 zł 50 ct
w innych krajach — „ 2 „

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Sk. Prowincyjny:
wydania rannego — 2 ct
wieczornego — 3 „
oba wydania razem — 4 „

Rękopisów Redakcyja nie wraca.

Wiadomości polityczne.

Sprawa szawelska ciągle daje powód do nowych objaśnień i komentarzy w sprawie rosyjskiej. Delegat ministerstwa oświaty pan Łatyszew nie zdał jeszcze sprawy ze swego pobytu w Szawlach. Tymczasem *Nowoje Wremia* ogłasza raport swego specjalnego sprawozdawcy, który wprowadzie usiłując przedstawić rzecz w sposób przychylny dyrektorowi gimnazjum, ale przecież ostatecznie podaje takie szczegóły, które wykazują całą potworność jego postępowania.

Tak p. dyrektor gimnazjum twierdzi, że rozporządzenie o niezmuszaniu uczni do udziału w modlitwie prawosławnej doszło do Szawel dopiero dnia 23 sierpnia (st. styli), a awantura zdarzyła się 20 sierpnia.

Dalej dyrektor przeczy, iżby policja czynnie wystąpiła przeciwko uczniom, bo jeden tylko policjant się pojawił; podaje nadto, że posłał wśród śledztwa po ks. Rumejkę, a tenże nie przyszedł na jego wezwanie. Rada pedagogiczna postanowiła ukarać uczniów, ale od uchwały odstąpiono, bo tymczasem nadszedł reskrypt.

Ciekawe za to szczegóły podał sprawozdawcy *Now. Wrem.* ks. Rumejko.

Ks. Rumejko utrzymuje, że dyrektor inspektor wyzywał uczniów od niegodziwców i osłów, a dyrektor wyraził się nawet, że „nauczyciela religii (to jest ks. Rumejkę) i jego papieża w proch roznieście“. Policjantów przybyło kilku, uczniów zamknięto na klucz w klasie i po jednym przesłuchiowano. Na wezwanie dyrektora ks. Rumejko nie stawiał się dlatego, że chwilę uważał za niestosowną, a później sam dyrektor dziękował mu, że nie przyszedł, bo w owej chwili — mówił dyrektor — byłby go roznieśli z gniewu“. Nauczycielowi, którego po księdze posłał, dał też taką instrukcję, żeby skierował temu padłecowi ręki nie podawał.

Na zakończenie korespondent *Nowoj Wrem.* uważa za właściwe powtórzyć zdążył zasłyszana plotkę o tem, że cała rzecz miała być przez księży katolickich „z góry uplanowana“ na zjeździe, na odpuszcie w Kajrach, pod Szawłami — a to stosownie do uchwały „powziętą w Poladze, w obecności biskupa Pallulona“. Znalazł więc intrygę, polegającą na tem, iż duchowieństwo katolickie miało te niesłychane śmiałości, ażeby domagać się wykonania carskiego reskryptu.

Reforma parlamentaryzmu we Francji. W ostatnich latach był parlamentaryzm przedmiotem ostrych pocisków z różnych stron. Udowodniano w broszurach i grubych rozprawach, że parlamenty są przyżyłą formą rządzenia, pochłaniającą wiele czasu i kosztującą dużo, a w zamian mało dająca. Przewodcy umiarkowanych republikanów francuskich oświadczają się systematycznie za bardzo szczegółową reformą systemu parlamentarnego, chcąc go ocucić od rozbiegów, od zupełnego bankructwa. Na czele ruchu, dążącego do odrodzenia parlamentaryzmu we Francji, stoi były minister Poincaré. Jeden z deputowanych stronnictwa umiarkowanych republikanów opracował już projekt zmiany regulaminu izbowego. Cała Izba poselska ma być według tego projektu podzieloną na komisje, odpowiadające podziałowi rządu na ministerstwa: a więc komisja rolnicza, skarbową, spraw zagranicznych itd. Każda z wielkich komisji ma mieć podkomisyję, której zadaniem ograniczałoby się do sumarycznego badania wniesionych wniosków. Dopiero po takim zbadaniu i korzystnym orzeczeniu dostaje się wniosek przed właściwą komisję, a ztąd przed pełną Izbą.

Wnioski w sprawie zmiany pewnego projektu ustawodawczego mogłyby być stawiane tylko w ciągu miesiąca od czasu wniesienia owego ustawodawczego projektu. Postanowie-

Ignacy Kulczyński.

(Ciąg dalszy).

To pomyślnie na pozór powołanie Kulczyńskiego w przejażdżkach i ukrywaniu się od kilku lat przed argusem okiem pogoni śledczej, było jednak pełne cierpkiej gorczy i trudu, przed którym tylko tak hartowna dusza, jak jego, mogła się nie ugiąć i wytrwać na stanowisku swoim dla dalszej pracy, którą sobie założył, chociażby z narażeniem życia.

Przejażdżki jego bywały krótkie, niespodziane, tylko do miejsc, gdzie go sprawa wzywała, lub przestroga jaka czyniła potrzebą zmianą w chwilowym ukryciu. Lecz i te przejażdżki stawały się coraz rzadsze, bo i miejsc bezpiecznych coraz więcej ubywało. Już bardzo mało kiedy mógł się przemknąć na Podole, a wracał zawsze z tem przekonaniem, że go się boją, więc straszą, że tam niebezpieczniej.

Zeszło nareszcie na to, że do przebywania w ukryciu został mu wierny tylko dom Nawratilów, Kaminskich, dzierżawcy w Płotwie i Danidowicz, ubogiego, lecz poczciwego geometry prywatnego. „Ciągle gnany z domu do domu, bo chłopci, żydzi i szudy byli świadomi tego, że są jacyś panowie, co ich trzeba łapać i oddać.“

Pomimo tej grozy publicznej i popłochu w sercach przyjaciół, gdzie potrzebna była jego bytność — jawił się. W sierpniu tego

samego roku (37) otrzymałem pewnego dnia niespodzianie, wezwanie od Hipolita, ażebym go odwiedził w Ryszarda Hermana w Kulparowie. Po godzinach urzędowych, z radością wybrałem się do niego. Przeszło rok nie widziałem go. Nie zmienił się w niczem, temperamencie, rozmowie; zawsze pewny siebie, spokojny, bezzębny o swojej osobie, jakby był panem tego domu, nieposzlakowanym dziedkiem tej wioski.

W skróceniu tylko mogę zaznaczyć domyślny cel tego wezwania mnie do siebie. Nie były mi obce ówczesne dążenia Stowarzyszenia ludu polskiego, które pod wpływem członków Centralizacji demokratycznej dążyło do rychłego powstania. Hipolit chciał zapewne, przy sposobności swoich odwiedzin w tych stronach, udzielić mi rad swoich — może tylko zdanie swoje w tej ważnej sprawie objawić: jakoż rzeczywiście ta sprawa leżała mu na sercu.

W pomyślny skutek przyspieszonej walki nie wierzył. Jakby chciał przekazać pamięci całą treść swoich wierzeń, zasad i pracy, powtarzał mi wzięcie, co w tej krytycznej chwili, za stosowne i potrzebne do wypowiedzenia uważał. Jego poglądy na naszą sprawę dają się pojąć z orzeczeń które w ciągu dłuższej krytyki ówczesnej chwili zawierały się w następujących zdaniach:

Nie jest, nie powinno i nie może być naszym zadaniem, na pewien określony czas robotę naszą przygotować. Naszym obowiązkiem jest: pracą nad narodem do celu zdążyć gorliwie — ale bez terminu. Termin

postanawia gotowość; tej nie widzę.

Naród nasz szeroko jest rozłożony; działalność zgodna i równocześnie powinna być na całość rozszerzoną; w tej całości ugruntowaną. Związku narodowego inaczey pojmywać nie można — a na to potrzeba jeszcze — lat!..

Nie można narodu wydawać na śmiercielną walkę, bez należytego we wszystkich warstwach przygotowania: to mówi głos sumienia, a wymaga rozum naszego powołania. — Zapale niewczesny, w spak uderza.

Stosunków politycznych, nie możemy brać nad tem, gdzie szukać, jakim sposobem pochwycić tego Kulczyńskiego? On tymczasem spokojnie układał i zawiadał mnie, że nazajutrz rano wyjedzie, zatrzyma się do wtorku w Streptowie, (było to w niedzielę), dla spotkania się z Kotkiewiczem, potem wraca do Romanówki.

Po krótkiej jeszcze rozmowie i wypożyczku pożegnaliśmy się. — To było widzenie się nasze, ostatnie.

We dwa dni później, zaszła okoliczność nadzwyczajna, prawie cudowna.

Między znajomymi uczniami miałem dzielnego młodzieńca, niejakiego Jakubowskiego, który był instruktorem syna dyrektora policji, Sachera. We wtorek przed wieczorem przybiegł do mnie prosto z lekcji z wiadomością, że pracując ze swoim uczniem, słyszał, jak w przyległym pokoju, toczyła się żywa rozmowa Sachera z innym urzędnikiem, z którego zachwylił powtarzane wyrazy: Busk, Strept-

ów. O co chodziło dokładnie nie zrozumiał, ale podejrzewał, że to jakas pogon.

Hipolit miał do wtorku w Streptowie zabawić; ale kóż wie? — Tego samego więc wieczora ruszył postaniec z ostrzeżeniem do Streptowa. Nazajutrz we środę, zaledwie uprzątnięto pokój, w którym nocowali dwaj tulańcy, zjechała do Streptowa rewizja z asystencją wojskową, zabrana w Busku.

Gdy o tem otrzymałem relację, zawołałem: Nie mu nie będzie! Opatrzność czuwa nad nim!

W Romanówce, w kółku otaczającej go wiernej drużyny, nastąpiła wówczas pewna zmiana taktyki na zewnątrz, a pewna wstrzeżliwość i z jego strony, brania udziału w liczeźniejszych towarzysztwach. Ustały otwarte stosunki z dawniejszymi, licznymi gośćmi Romanówki. A jeśli kto z obcych przybył do Romanówki, to w koniecznej sprawie, w celu widzenia się w koniecznej sprawie, w celu widzenia się w koniecznej sprawie, w celu widzenia się w koniecznej sprawie.

W parę tygodni po bytności jego w Kulparowie, miałem sposobność wyprowadzenia sam takiego gościa do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki.

W parę tygodni po bytności jego w Kulparowie, miałem sposobność wyprowadzenia sam takiego gościa do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki. Był to sam taki gość do Romanówki.

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

nie to jest istotnie świetnym srokiem przeciwnym wszelkim przewlekłym obstrukcyom.

Cały powyższy projekt reformy, ogłoszony w *„Eclair”* jest dosyć ułankowym i niedostatecznym. Tak n. p. projektodawca pozostawia w dawnej postaci prawo interpelacji, chociaż to prawo otwiera ogromnie szeroką drogę do nadużyć. Każdy deputowany może rzad interpelować. Jest ich 600, a więc mogą w nieskończoność przewlekać rozprawę, bo nad każdą interpelacją musi być otwarta ewentualnie dyskusja. Interpelacje te służą do różnych egoistycznych celów. Deputowani wyszukują je jako środek bardzo skutecznej reklamy, dalej z osobistych powodów, albo w chęci podstawienia nogi rządowi.

Znany socjalista Jaurès przez tygodnie całe interpelował rząd, — gdy go wygizdano w jego okręgu wyborczym. We Francji powinno się zaprowadzić przepis obowiązujący w innych państwach parlamentarnych, że interpelacja musi być zawsze partią pewną ilością podpisów. Parlament francuski ma jeszcze jedną specjalność: wotum w imieniu nieobecnych. Deputowani pozostają w domu i polecają swoim kolegom, aby za nich wrzucili kartkę do urny przy głosowaniu. Skutkiem tego może znajdować się w pałacu Bourbonniskim 30 posłów — a mimo to będą figurować wszyscy przy głosowaniu.

Ze istotnie parlamentaryzm francuski wymaga gwałtownej reformy — mogą zaświadczyć głosy Henryka Fouquier w *„Eclair”* i Drumonta w *„Libre Parole”*. Fouquier udawadnia, że w całej Izbie deputowanych można znaleźć zaledwie 50 polityków, z zamiłowaniem poświęcających się swemu zadaniu, gdy reszta rozpada się na dwie kategorie: bogactwo różnego gatunku, bankierów, przemysłowców, ubiegających się o mandat, aby stać na straży własnych interesów — i biedaków, którzy w Izbie więcej zarabiają, niż w biurach. Pesymistycznie jeszcze zapatruje się na sprawę Drumont. Oblicza on, że z 10 milionów uprawnionych do głosowania — głosuje zaledwie cztery miliony. Większość wynosi zatem 2 1/2 miliona. Drumont oświadcza się za wydaniem ustawy o obowiązku każdego wyborcy wykonywania swego prawa wyborczego i wprowadzenia do Izby poselskiej także zastępców mniejszości, których kandydaci przepaśli. Drumont słusznie zwraca uwagę, że takie mniejszości są elementem, gotowym popierać każdy ruch przeciw rządowi i sprząć każdemu w wyrotowi.

Żadnej nie ulega wątpliwości, że te wskazówki i głosy torują we Francji drogę ewolucji parlamentarnej i przyczyniają się do uzdrowienia stosunków w pałacu Bourbonniskim.

Z Grecji i Krety. W Izbie deputowanych rozdano „książkę białą”, zawierającą dyplomatyczne dokumenty o konflikcie grecko-tureckim od kwietnia do września 1897 roku. Jedną z depesz ministra spraw zagranicznych Skuludisowi, do posta greckiego w Petersburgu Tombazisa, zaświadcza, że Grecja zgodziła się na autonomię Krety jedynie pod naciskiem Niemiec, które to zgodę postawiły za warunek interwencji wraz z inną mocarstwami w sprawie grecko-tureckiej. W mieście maju nadchodziły stopy depesz mocarstw do Aten z ostrzeżeniem, że zwrócenie się ludności greckiej przeciw dynastji, ściągłoby ogromne niebezpieczeństwo na samą Grecję. Peseł grecki w Berlinie Rangabé sygnalizuje 9 czerwca Skuludisowi, że rząd berliński troszczy się o to, aby odszkodowanie wojenne nie wyzerowało i nie obciążało finansowo Grecji. Czyna interwencja cesarza Wilhelma II. przebiega się w depeszy posta Rangabé z 15 lipca. Cesarz wysłał telegram do sultana z oświadczeniem, że wybrki wojsk tureckich w Tessali mogłyby pociągnąć przykre dla Wysokiej Porty konsekwencje. W dalszym ciągu okazuje się, że inicjatywa do wprowadzenia kontroli międzynarodowej wysłał od Niemiec. Hr. Goltchowski dążył ustawicznie do zdławienia wojny, obawiając się groźnych z powodu niej następstw zarówno dla politycznej, jak ekonomicznej przyszłości Grecji.

„Księga biała” nie przynosi prawie nieznanych szczegółów, ani nie wyjaśnia tego strasznego charakterystycznego dysonansu, jaki w „koncercie europejskim” panował. Nieudolność mocarstw, brak ich stanowczości, widoczna rywalizacja Anglii i Rosji przyspieszy katastrofę na Bałkanach. Ani psychologiczne, ani przyczynowo zamarkowane roboty wielkich mocarstw nie wyjaśniły „księgi białej”. To najciekawsze, że Anglia i Rosja są w niej zepchnięte w szary kąt, — a Niemcy wystawione na pierwszym planie. Z Berlina zatem wyszedł główny pocisk, który najbar-

Prusy dostał się do Galicji Osoba, która mu ułatwiła ucieczkę z Dynaburga, powierzyła mu list, z obowiązkiem, aby w Galicji oddał osobiste i do własnych rąk wychodził Kuleczyskiemu, znanemu we Lwowie pod imieniem Hipolita.

Z ostatniej stacji przywiózł go do Lwowa znany obywatel do pani Siemienkiej, a Dłuzewski przyprowadził go do mnie, abym gościowi wskazał p wną i skuteczną drogę do miejsca przeznaczenia. Na towarzysza po droży ofiarował się Szczepanowski Jan, który wówczas od tygodnia mieszkał u mnie; tak więc bezzwłocznie wycieczkę ułożono. List został doręczony i podrożni szczęśliwie powrócił do Lwowa. Tu Franciszka ks. Prowincjał Zamborski przyjął w charakterze bratka do klasztoru i ślady zbiega z Dynaburga były ku ogólnej radości zatuszowane.

Niebezpieczeństwo jednak, z powodu liczniejszych wówczas aresztowań, w kraju naszym wzrastało. Nawratliwie troskliwi o los Kuleczyskiego, doradzili mu, aby na jakiś czas wyjechał za granicę; lecz on spokojnie im odpowiedział: „Nie lekajcie się o mnie, oni mnie nie wezmą.” Dla stonkówów ówczesnych w zabranym kraju nawet nie mógł, bez wyrzutów sumienia, stanowiska swego opuszczać. Na wszelki więc wypadek grozy, obmyślano przynajmniej urządzić dla niego schronisko, usuwające wszelką styczność z dawnymi stonkami i światem; schronisko i otoczenie nowe, niedostępne dla oka ludzkiego.

(C. d. n.).

dziej ugodził narodową dumę grecką: międzynarodowa kontrola

Z Kani donoszą o *„Timesie”*, że admirałowie postanowili uwolnić ze służby turecką żandarmerję. Okazała się ona nieodpowiednią tak pod względem wykonywania obowiązków, jak i ze względu stronnictwa postępowania. Żandarmerja ta ujmowała się za ludnością mahometańską — a krzywdziła chrześcijan.

KOESPONDENCYE.

Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego”

Kraków, 17 października.

(Zbiegowisko na rynku. Wyżeczenie orderu. Budowle publiczne. Koncert Asnykowskiego. Teatr, sztuka, dziennikarstwo).

Tylko podczas procesji Bożego Ciała, lub ludowej zabawy „konika Zwierzynieckiego”, takie tłumy zalegają rynek Krakowa, jakie przynosi, skutkiem karygodnego, a złośliwego żartu, dziś w samo południe tutaj widzieliśmy. W pogodną niedzielę obszerny rynek jest salonom miasta; wychodząca z kościołów publiczność nie spieszy się do domów, lecz oczekuje koncertu orkiestry wojskowej, która stale o 1-ej gra przed pałacem Potockich zawsze kilka utworów. Dopiero po tym koncercie pod gołym niebem, rozchodzą się Krakowianie do domów.

Dziś około 12 w południe, zwykły ten porządek uległ niespodzianej zmianie. Wewnątrz budy stojącej pomiędzy gmachem Sukienic a ulicą Sienną, budy drewnianej z nieheblowanych i niepomalowanych desek, kryjącej tak gorąco oczekiwaną, a tak szpetny pomnik Adama Mickiewicza, dostrzeżono dobywający się dym, a następnie płomień. Natychmiast zaalarmowana straż ogniowa przybyła rąco z pobliskich koszar całym plutonem, z narzędziami ratunkowymi, a komenderował sam naczelnik zawsze żwawy Emmerich.

Pora na zbiegowisko była tak odpowiednia, iż w momencie nieprzejrzanego tłumy zaległy tę część rynku. Dla usunięcia cisnących się ku pomnikowi użyto oddziału policyj z bagnietami. Strażacy weszli do środka budy i ugasił ogień, najprawdopodobniej podłożony. Wyrwano z budy kilka desek od strony ulicy Siennej i nareszcie zbadano skutkiem tego wypadku, że buda przykrywa posąg poety, tj. iż posąg ten nie został zabrany do przetopienia, jak powszechnie mniemano, lecz stół sobie chroniony deskami od deszczu i śniegu.

Zaledwie straż odjechała, a policja całym bez zatargu z publicznością odeszła z tego punktu rynku, tłum przeniosł się na przeciwną stronę przed pałacem Spiski, siedzibę delegata namiestnika, pociągnięty dźwiękami orkiestry weteranów wojskowych. Prezes tego stowarzyszenia, a zarazem inspektor miejskiej straży akcyzowej p. Jan Staszczak, osobistość nader ruchliwa w życiu miejskim, o tej porze odbierał z rąk delegata Laskowskiego przyznany przez cesarza złoty krzyż zastugi. Weterani wojskowi, oraz członkowie innych stowarzyszeń, do których p. Staszczak należy, obecnością swoją przeł gmachem starostwa brali udział w tem odznaczaniu powszechnie znanego Krakowianina.

W tak nazwanej „Kronicie krakowskiej” *„Słowa Polskiego”*, rubryce redakcyjnej nader sumiennie prowadzonej, czytując skrytnie zbierane i skwapliwie ogłaszane wszelkie wiadomości, których korespondent stały nie komunikuje, jako już zaznaczonych w dziennikach miejscowych. Do kroniczki owej właściwie należałoby powołać i wzmianki o budynkach publicznych, z których ważniejszymi są gmachy Kliniki okulistycznej Uniwersytetu i krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności, — oba już pod dach doprowadzone. Klinika okulistyczna, której dyrektorem jest prof. dr. Wicherkiwicz, jest budynkiem piętrowym. Na parterze mieścił się salę wykładową, obszerną poczekalnią dla chorych, zgłaszających się o poradę, kancelaryę dyrektora i pracownię asystentów. Na piętrze będzie pięć sal dla chorych (40 łóżek) i cztery osobne pokoje. Całe urządzenie odpowiadać ma najnowszym wymaganiom nauki.

Piękny i okazały gmach powiatowej Kasy oszczędności, z frontami od strony plantacji i ulicy św. Marka, będzie również siedzibą tutejszej Rady powiatowej.

Fronty budynku z obu stron mają więcej, niż 34 metry długości. Plany gmachu, który należał będzie do monumentalnych budowli w mieście, przygotował radca budownictwa Stryjski. Gmach będzie dwupiętrowy; przez całą długość od strony plantacji na I piętrze wielka i wygodna sala, w której Kasa oszczędności załatwiała będzie swoje czynności. Na parterze biura Rady powiatowej, na II. piętrze mieszkania dyrektorów.

Za tydzień, dzięki staraniom dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Wiktora Barabasa, odbędzie się tu koncert, z którego dochód w całości przeznaczony jest na tablicę pamiątkową w Tatrach dla p. Adama Asnyka. W programie koncertu, wszystkie utwory, kompozycje muzyczne, śpiewy i deklamacje ściśle połączone są z nazwiskiem zmarłego poety, są bowiem na jego cześć, lub do jego słów komponowane, oraz jako deklamacje jego własne. Pierwszy ten koncert, tak wyjątkowo „Asnykowski”, budzi powszechne zainteresowanie.

Teatr wystawił wczoraj w przepięknej sali znaną już Lwowowi „Matkę Szwarencopk” Zapolskiej. Obecna, lecz nie występująca autorkę hucznie oklaskiwano i doręczono jej parę wienców. W tytułowej roli panna Przybytkówna, nowy nabytek tutejszej sceny, bynajmniej nie była na wysokości zadania. Posiada uzdolnienie w kierunku lirycznym, każdy zaś akcent dramatyczny dobywa zbyt biało, czasem wprost zamazuje. Osoby, które sztukę widziały w Warszawie i Lwowie, zapewnijają, iż na obu tych scenach, w ogródku u Dobrzańskiego i w teatrze lwowskim, z większym życiem i efektowniej była grana.

Na wystawie dzieł sztuki w sukienicach absolutnie nie godnego bacniejszej uwagi. Publiczność, szczególnie w dni sąsiednie, licznie przybywająca na wystawę, najchętniej się zatrzymuje przed starymi, już i przybrudzonymi Matejkowskimi płótnami. Talent

twórcy, który sukcesora palety swojej nie zostawił, w dziełach tych widnieje zawsze świeży i potężny.

W świecie dziennikarskim wprost zdumienie wywołało gwałtowne natarcie jednego z dzienników miejscowych na świeżo powstały tygodnik literacki *„Życie”*, redagowany przez utalentowanego poetę Ludwika Szczepańskiego — i jeszcze gwałtowniejsze ze strony *„Życia”* odparcie tego ataku. Tego rodzaju polemika ubliża godności stanu; dziwna jednak zaciekłość ludzi, chcących kierować opinią, prostej tej prawdy nie widzi.

A. K.

Jaworów, 10 października.

W dniu 13 b. m. dokonał gr. kat. biskup przemyski ks. Czechowicz poświęcenia nowo-odrestaurowanej cerkwi w Jawowie starym Cerkiew ta jest jednym z cennych zabytków budownictwa w stylu ruskim, żałować zaś wypada, że odrestaurowanie jej przeprowadzone zostało bez porady konserwatora dla tutejszego powiatu — wskutek czego, jak z niefachowego porównania wnioskować można, wewnętrzny stylowy charakter cerkwi uległ pewnemu zeszpeceniu. Korzystając z tego, że ks. biskup w przejeździe z Jawowa, kilkanaście godzin zatrzymał się w Jaworowie, uproszono go do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia obecnie definitywnie otworzonej krajowej szkoły dla przemysłu drzewnego. Ze względu na znaczenie tej szkoły dla miasta Jaworowa, przychylił się ks. biskup do prośby kuratory i w dniu 14 b. m., po odprawieniu nabożeństwa w cerkwi miejscowej, dokonał uroczystego poświęcenia w asystencji duchowieństwa obu obrządków, a w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, reprezentacji gmin miast i powiatów w Jaworowie i Wielkiej, okolicznych obywatelstwa straży ochotniczej ogniowej, o az uczniów szkoły i licznie zgromadzonych mieszczan.

Po dokonaniu poświęcenia przemówił ks. biskup do uczącej się młodzieży ciepłymi słowami zachęty i wyrażał w pracy, następnie podziękował ks. biskupowi kurator szkoły hr. Jan Szeptycki za łaskawie podjęty trud w tej uroczystości i przedstawił zgromadzonym obraz dotychczasowego rozwoju zakładu naukowego i historyję tegoż. Po czem odbył się na cześć ks. biskupa obiad u burmistrza miasta p. Paara. Tego sam go dnia wieczorem opuścił ks. biskup nasze miasto, wracając do Przemyśla. Calej uroczystości sprzyjała jak najpiękniejsza pogoda, przeto też wzięła udział jak najliczniej ludność wszelkich warstw.

Wyjaśnić tutaj należy, że sto kilkadziesiąt rodzin od kilku pokoleń czerpie prawie wyłącznie swoje utrzymanie z wyrobu zabawek drewnianych. Gdy jednak brak im odpowiednich narzędzi, a nadto wyroby odznaczały się wielką prymitywnością — przeto zbyt okazały się coraz trudniejszy i ta gałęź przemysłu domowego chyliła się stanowczo do upadku. W przeważnej części staraniom posła sejmowego i prezesa rady powiatowej hr. Szeptyckiego przypisać należy, że Wydział krajowy skłonił się do otworzenia krajowego warsztatu naukowego, który — jak już teraz po roku próby — prawie stanowczo twierdzić można, najpiękniejsze rezultaty wyda. Do warsztatu garnie się nietylko młodzież, ale i ludzie starsi, którzy się wyrobem zabawek trudnią, obecnie wyroby okazują bardzo znaczne zniżenie co do formy estetycznej i malowidła (konie, wózki, krokiety, kręgle itp.) — zniżano tosunki ze sklepami, (ze szkoły uczni w roku 1896/97 sprzedano towaru za przeszło 800 zł.) i jest nadzieja, że wyroby tej szkoły w kilku może już latach wyrugują choćby w części wyroby zagraniczne.

Fachowym kierownikiem szkoły mianowany został przez Wydział krajowy p. Paweł Prydatkiewicz, administratorem zaś p. Andrzej Marcin, pod których pieczęcią w mowie będący zakład nader skutecznie rozwija się, zatem „szczęść Boże!” rozpoczętemu dziełu około podniesienia rzeczonego przemysłu domowego.

O komisjach powszechn. podatku zarobkowego.

V.

Dopuszczenie podatujących do udziału w wymiarowaniu podatku jest faktem wielkiej doniosłości. Dotychczas spoczywała ta czynność w rękach pojedynczych urzędników, którym ustawa nie dawała dostatecznych środków do należytego zbadania stosunków przemysłowych i którym zresztą często zbywało na czasie do przedsięwzięcia badań. Nowa ustawa dała więcej srodków i złożyła je w ręce komisji, wyszłej z łona tych własnie, którzy mają być opodatkowani. Spodziewać się więc należy, że cel zamierzony, tj. jednoustajny rozkład podatków zostanie osiągnięty, — naturalnie, jeżeli do komisji wejdą ludzie światli i i prawi, ludzie o szerszych poglądach i bezstronni.

Komisja ma wyrobić sobie sąd o rozmiarze i zyskowności każdego pojedynczego przedsiębiorstwa lub zatrudnienia. Najpierw powinna zatem poznać rodzaj przedsiębiorstwa danego wogóle, a następnie przejść do zbadania rozmiaru, który da się ocenić po pewnych znamionach. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy wylicza ważniejsze znamiona i postanawia, które z nich mają być zbadane przy wszystkich, a które tylko przy pewnych przedsiębiorstwach. Do pierwszych należą: a) działalność przedsiębiorcy; b) ilość i rodzaj pomocników; c) zwierzęce i mechaniczne siły ruchodawcze.

Ad a). Przy każdym zatrudnieniu ważnem jest wiedzieć w pierwszym rzędzie, czy przedsiębiorca sam w niem pracuje (względnie przy pomocy członków rodziny), jak to się zdarza przy rzemiosłach, mniejszych handlach itp., czy tylko ogranicza się nadzorowaniem lub kierownictwem. Już z tego dać się często wysnuć cenne wnioski co do rozmiaru. Jeżeli przedsiębiorca sam nie jest czynny, zbadać należy, kto przedsiębiorstwem kieruje —

) Szczegółne znamiona pewnych przedsiębiorstw podaje się w dodatku M. do rozp. wyk. Komisja może także i inne znamiona uwzględnić, jeżeli to uważa za potrzebne.

przy spółkach handlowych zaś, czy i ilu spółników współdziała, oraz w jakim kierunku.

Ad b) Pomocnicy dadzą się podzielić na kilka kategorii:

I. osy by przyjęte za placą miesięczną lub roczną, używane do posług wyższego rzędu — więc urzędnicy, mechanicy, buchalterzy, kasyerzy, korespondenci, zarządcy magazynów, rysownicy, chemicy, naźorcy, magistrowie, maszyniści itp.

II. a) subjeckie, czeladnicy, kielnerzy itp.; b) robotnicy fabryczni; c) uczniowie; d) pracownicy używani do podrzędniejszych robót, np. laboranci w aptekach.

III. Robotnicy w kopalniach.

IV. Słudzy, o ile nie bywają używani do osobistych posług, np. parobcy, farnale, portyerzy itp.

V. Najemnicy, używani do najpodrzedniejszych robót. Zatrudnianie pomocników, pod I. wymienionych, uprawnia do wniosku o większej zyskowności przedsiębiorstwa w porównaniu z innemi, które posługują się tylko pracownikami niższych kategorii, podanych pod II., III. i IV., a te znow będą prawdopodobnie rentowniejsze od takich, które używają robotników z kategorii V.

Zadaniem komisji jest osądzić, o ile używanie pomocników pewnych kategorii świadczy o większej lub mniejszej zyskowności przedsiębiorstwa. A w tem leży niemała trudność, zwłaszcza, gdy chodzić będzie o większe przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające znaczną ilość pomocników. Ministerstwo skarbu zwraca uwagę komisji na te trudności i zaleca wielką rozważę i ogólność. O większej lub mniejszej wydajności nie należy sądzić już stąd, że jeden przemysłowiec zatrudnia tylko mężczyzn, a inny kobiety lub niedorostków. Bo jak z jednej strony są rodzaje zatrudnień, w których technika wymaga użycia mężczyzn, tak znow od innych lepiej nadają się kobiety. Wydajność pracy tak jednych jak i drugich może być zatem w pewnych wypadkach równą, w innych znow większą po stronie kobiet, podczas gdy płace ostatnich są zazwyczaj niższe. Używanie robotników młodocianych mogłoby uzasadniać wprawdzie w zestawieniu z taką samą ilością robotników dorosłych, wniosek o mniejszej wydajności pracy pierwszych, lecz nie musi to wpływać na zyskowność, gdyż wynagrodzenie niedorostków jest też odpowiednio mniejsze.

Postępowanie się pomocnikami uluomymi lub starymi może być uważane jako dowód mniejszej zyskowności.

Osoby oddające się przemysłowi domowemu są albo samodzielnymi przemysłowcami i pracują na własny rachunek albo pozostają w zależności od przedsiębiorców i wykonują wyroby na ich zlecenie. W pierwszym wypadku są one wolne od podatku, jeżeli odpowiadają wymogom §. 3 p. 5. (patrz wyżej), w drugim wtedy — jeżeli nie rozporządzają własnym znaczącym kapitałem.

Ad c). Ilość zwierząt pociągowych lub jucznych jest istotną cechą rozmiaru przedsiębiorstwa transportowych lub połączonych z transportem produktów między konsumentów. Przy przedsiębiorstwach, posługujących się maszynami, należy uwzględnić ilość, rodzaj i siłę tychże.

Komisja ma ustalić najistotniejsze znamiona rozmiaru ruchu każdego podatującego przedsiębiorstwa lub zatrudnienia i orzec, czy średnia wydajność w stosunku do rozmiaru ruchu jest zwyczajna, większa, czy mniejsza niż zwyczajna.

Średnią wydajność poznaje komisja na podstawie wolnego ocenienia wszystkich zbadanych, lub jry zresztą składają znanych decydujących stosunków (§. 33) i wyznacza każdemu kontrybuentowi z pomiędzy stóp podatkowych zawartych w szemacie B*) stopę podatkową, która według jej uznania odpowiada najlepiej średniej wydajności jego przemysłu lub jego zatrudnienia w stosunku do średniej wydajności przedsiębiorstwa i zatrudnień innych podatników koła podatkowego (§. 32).

Ustalenie ogólnych cech nie wystarcza do ocenienia wydajności przedsiębiorstwa. Są jeszcze inne czynniki, które przy równych zresztą znamionach ogólnych mogą być przyczyną wybitnych różnic między dwoma przedsiębiorstwami tego samego rodzaju. Oto np. jeden przedsiębiorca używa o wyrobów surowca pierwszej jakości, sam jest człowiekiem młodym, zdolnym, energicznym, dobrał sobie robotników wprawnych i tegich — jego przedsiębiorstwo zaś nie może się pochwalić temi zaletami. Zyskowność pierwszego przedsiębiorstwa będzie prawdopodobnie większa, jeżeli z drugiej strony nie znajdują się inne czynniki, które znow niekorzystny wpływ wywarć będą jak np. utrudniona komunikacja, wysokie koszty transportu, brak wody i t. p.

Fundacya imienia Szajnochy.

W niedzielę, o godzinie 12 w południe, pod przewodnictwem rektora Ant. Maleckiego, odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacyi im. Szajnochy, na którym skarbnik Komitetu p. dyr. Franc. Zima, odczytał następujące sprawozdanie z czynności w ciągu roku 1896:

I. Skład komitetu w roku 1896. Członkowie: Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, przewodniczący; Dr. Antoni Malecki, zastępca przewodniczącego; Dr. Józef Majer; Dr. Stanisław hr. Tarnowski; Franciszek Zima; Dr. Wojciech Ketrzyński; Dr. Leonard Piętek.

Zastępcy: Ksiądz archybiskup Isak Mikołaj Isakowicz; Dr. Ludwik Kubala; Władysław Ło-

* Szemat B. zawierający stopy podatkowe, które mają być zastosowane przy wymiarze powszechnego podatku zarobkowego. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 2 zł. 50 ct., 3 zł., 4 zł., 5 zł., 6 zł., 8 zł., 10 zł., 12 zł., 15 zł., 18 zł., 21 zł., 24 zł., 28 zł., 32 zł., 36 zł., 40 zł., 45 zł., 50 zł., 55 zł., 60 zł., 70 zł., 80 zł., 90 zł., 100 zł., 120 zł., 140 zł., 160 zł., 180 zł., 220 zł., 300 zł., 340 zł., 400 zł., 460 zł., 520 zł., 580 zł., 660 zł., 740 zł., 820 zł., 900 zł., 1000 zł., 1100 zł., 1 00 zł., 1300 zł. Następujące stopy podatkowe (ponad 1300 zł.) wzrastają — każda o 200 zł.

ziński; Dr. Zygmunt Samolewicz; Władysław Belza, Dr. Roman Pilat; Dr. Ludwik Finkel.

II. Majątek fundacyi wynosił w początku roku 1896 zł. 31,478 64 a. w. był zaś ulokowany w następujących efektach: 1 000 zł. w 5% listach gal. Banku hipotecznego, premiiowych. — 17 200 zł. w 4 1/2% list. gal. Banku hipotecznego. 2 700 zł. w 6% obligacjach pożyczki krajowej z roku 1873. — 10 500 zł. w 4 1/2% listach zastaw. Banku krajowego. — 78 zł. 64 ct. w 4% książeczce galic. Kasy oszczędności. — Razem 31,478 64 zł. a w.

Z powyższych efektów ubył w ciągu roku 1896 w skutek wylosowania: 1/3 6% obligacji pożyczki krajowej z r. 1873 400 zł. — 1/11 6% obligacje pożyczki krajowej z r. 1873 500 zł., razem 900 zł.

Natomiast zakupiono: 1/3 4 1/2% listów gal. Banku hipot. po 100 zł. za 400 zł. — 1/11 4 1/2% listów gal. Banku hip. po 100 za 500 — razem 900 zł.

III. W dochodach bieżących miała fundacya w roku 1896: Z kuponów od efektów w I. półroczu 729 zł. 25 ct. — Z kuponów od efektów w II. półroczu 726 zł. 25 ct. — Z odsetek interakalnych 5 zł. 50 ct. — razem 1,461 zł.

Z tego wydano 1309 zł. 86 ct., przeniesiono do fundusz żelaznego (§. 4 aktu fund.) 145 zł. 54 ct., dopisano do książeczki 5 zł. 50 ct. — razem j. w. 1,461 zł.

IV. Powyższe kwoty zlr. 145 54 i zlr. 5 50 są dopisane w książeczce galic. Kasy oszczędności nr 15 270.

V. Majątek fundacyi z końcem roku 1896 składa się z następujących efektów: 5% listy hip. gal. Banku hipotecznego premiiowe 1,000 zł. — 4 1/2% listy hipoteczne gal. Banku hipotecznego. 18,100 zł. 6% pożyczka kraj. z r. 1873 1,800 zł. — 4 1/2% listy Banku krajowego 10,500 zł. — 4% książ. galic. Kasy oszczędności 229 zł. 68 ct. — razem 31,629 zł. 68 ct., że z końcem r. 1895 wynosił 31,478 zł. 64 ct., przeto powiększył się w ciągu r. 1896 o kwotę 151 zł. 4 ct.

KRONIKA.

Lwów, 19 października

Jutro:

- 20 października. Środa. *Felicyana biskupa*.
- Wschód słońca o godz. 6 min. 32 rano, zachód o godz. 5 min. 56 wieczorem.
- Dnia tego w roku 186, ksiądz Maćkiewicz stoczył bitwę pod Świętobroslą; Czachowski niedaleko od Osieka pobił majora Czari; Wisłouch pobit wojska rosyjskie pod Żyzmoran.
- O godz. 7 wieczór I. powakacyjne zebranie Tow. politechnicznego; odczyt prof. Dobrzyńskiego „o oświeceniu”.
- O godz. 7 1/2 wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Wesele Fonia”.
- *Panorama Styki*, „Generał Bem w Siedmiogrodzie”, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Kościół św. Anny domaga się koniecznie jak najżybszego rozszerzenia i rekonstrukcji. Parafia tego kościoła liczy z górą 20,000 mieszkańców — tak szczupły tedy kościółek nie może żadną miarą wystarczyć na jej potrzeby.

Dla zastanowienia się nad tą sprawą odbyła się też przed kilkoma dniami komisja na miejscu pod przewodnictwem prezesa miasta przy udziale kilku członków rady miejskiej i dyrektora urzędu budowniczego. Ze strony konsystorza obecnym był ks. biskup Weber.

Po szczegółowym oglądnięciu kościoła uznano jeduomyślnie potrzebę rozszerzenia go. Zdaniem komisji da się to uczynić przez przedłużenie kościoła w kierunku ku ogrodowi plebanii, czyli przez dobudowanie nowego prezbiterium. Przy tej sposobności zostanie rozebrany zwykły sufit kościoła u natomiast danem będzie sklepienie odpowiednie swemu kształtowi dla domu Bożego. Rekonstrukcja taka kosztować będzie znaczną sumę.

Komisja zastanawiała się zarazem nad potrzebą drugiego kościoła w tej parafii i upatrzyła miejsce pod ten kościół na placu solarni. Gdy jednak plac ten jest własnością skarbu państwa, więc potrzeba przedwzyskaniem nabyć od skarbu część placu pod warunkami jak najkorzystniejszymi.

Zdaje się, że ze względu na przeznaczenie mającej się nabyć parceli pod kościół, rząd zechce odstąpić tawo stosowną przestrzeń z tego obszernego placu.

W tym celu uda się deputacja rały miejskiej z prośbą do ministra finansów, kiedy tenże przybędzie do Lwowa na sesję sejmową.

Roboty około odnowienia cerkwi greckokat. św. Mikołaja, przerwane na czas sloty, obecnie postępują w przyspieszonym tempie. Na głównej kopule przerobiono już dotychczasową ślepa latarnię w ten sposób, że zaopatrzono ją w cztery okna, co przyczyni się do lepszego oświetlenia kościoła. Latarnia na kopule nad ołtarzem wielkim również została zaopatrzona w szyby. Sklepienie w nawie południowej zastąpiono nowem i roboty około dachu białanego już się zaczęły. Jeśli tylko pogoda posłuży jeszcze przez dni kilkanaście, restauracya starożytnej cerkwi zostanie wnet ukończona.

Nowy gmach lwowskiej dyrekcji kolei państwowych oddany został dziś w południe do użytku poszczególnych biur. Budynek znajdujący się przy ul. Krasickich, poświęcił ks. Świstowski w asystencji kilku księży. W akcie poświęcenia wzięli udział: dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Wierzbicki i liczne grono naczelników oddziałów kolejowych.

Togi adwokackie. Jak wiadomo, we wszystkich większych miastach Austro-Węgier Izby adwokackie poruszały sprawę używania przez adwokatów przy rozprawach togi urzędowej. Z kolei zastanawiała się nad tem wczoraj Izba adwokatów w Grazu, po długiej jednak dyskusji — jak stamtąd donoszą — odrzuciła wniosek noszenia jakiegokolwiek stroju urzędowego przez adwokatów w czasie rozpraw sądowych.

Budowa naszego teatru interesują się wiele zagranicznymi nawet przemysłowcy. Dowodem tego fakt, iż na urządzenie elektrycznego oświetlenia gmachu, którego dopiero za dwa lata będzie potrzebna, już teraz nadesłała ofertę firma Kolben et Comp. z Pragi Vysocan.

W sprawie pomnika Mickiewicza w Krakowie. Gazety krakowskie donoszą, iż marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika Mickiewicza, nadesłał na ręce p. prezydenta m. Krakowa pismo z wy-

Janieniami w sprawie budowy pomnika, poruszonej na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej.

W sprawie tej p. prezydent został upoważniony przez Radę miejską do odniesienia się z pytaniem do br. Badeniego, w jakim stadium znajduje się uzupełnienie pomnika; Rada zastrzegła sobie dalszą decyzję po odebraniu odpowiedzi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 7-go b. m., a zanim p. prezydent miał czas wyśledzić pismo, otrzymał już dnia 9-go b. m. wyśledzenia od p. marszałka krajowego, na skutek zamieszanych w dziennikach sprawozdań. P. marszałek w piśmie swoim wyjaśnia, że w maju br. był w Rzymie, ażeby się przekonać o sposobie i postępie robót i znalazł już zupełnie gotowy model ujęty figury Mickiewicza. Przed dziesięcioma dniami otrzymał p. marszałek list od artysty-rzeźbiarza p. Rygiere, d. uoszący, że grupa „Nauka” w tych dniach ukończoną została i oddana do odlania w brązie. Podczas swojego pobytu w Rzymie, p. marszałek zawarł układ z odlawcą Nellięgo, według którego w pięć miesięcy po oddaniu jej grupy, będzie ona zupełnie gotową. Figury Mickiewicza nie sprowadzono do Krakowa, ażeby uniknąć opóźnienia. Wogóle cała ta sprawa, mimo rozmaitych zarzutów dziennikarskich, jak „nie-dobalsz”, leży bardzo p. marszałkowi na sercu i stara się o jak najprędzej jej ukończenie. Stwierdza p. marszałek, że od chwili, gdy on stoi na czele komitatu, p. Rygiere nie żądał i nie brał jakiegokolwiek pieniędzy od komitatu. Kwestję zatrzymania lub usunięcia oszalowanego pomnika na Rynek krakowski pozostawia p. marszałek uznaniu reprezentacji miasta. P. marszałek sądzi, że gdyby reprezentacja miasta chciała całą sprawę przegadzić w swoje ręce, to prawdopodobnie komitet zgodziłby się na to.

P. prezydent po otrzymaniu pisma, wysłał telegraficzne podziękowanie br. Badeniemu za szybkie i wyczerpujące wyjaśnienia.

Kaplicę siostr N. Rodziny z Nazaretu przy ul. Unii lubelskiej, poświęcił dziś rano ks. biskup Weber w asystencji licznych kleru.

Kronika krakowska. Konferencje sądzików powiatowych z okręgu krakowskiego Sądu wyższego w sprawie wprowadzenia w życie procedury cywilnej, rozpoczęły się wczoraj rano w Sądzie krajowym w Krakowie w biurze p. radcy Cieszyńskiego. Konferencje odbywały się przez dzień wczorajszy i dzisiejszy.

Kronika krakowska. Wydział Rady powiatowej krakowskiej odbył posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. J. Skirlińskiego i uchwalił porządek dziennej sesji plenarnej Rady, mającego się odbyć dnia 29 b. m. Następnie zajmował się wydział sprawami, stojącymi w związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1 stycznia 1898 r. nowej ustawy drogowej. Dalej wydział zamianował delegatów do Rad szkolnych miejscowych, mianowicie dra Franciszka Paszkowskiego do Tofi, p. Zychowicza do Babie i p. Bocińskiego do Witkowie. Uchwalono ugodzić fachowego człowieka, któryby mógł przeprowadzić organizację pogotowia pożarnych po wsiach, zaopatrzoną w przyrządy do gaszenia ognia. W końcu uchwalono udzielić pożyczki po 250 zł. z funduszu laudemialnego dwóm włościanom powiatu krakowskiego.

Nauczycielstwo szkół krakowskich miejskich zebrało się w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 3 popołudniu w szkole św. Barbary, celem naradzenia się nad własnym położeniem materialnym. Zgromadzenie zgali i przewodniczył mu najstarszy z dyrektorów p. Pajak. Po dość ożywionej dyskusji uchwalono na wniosek p. Munka wybrać komisyję z 3 członków, którzyby ułożyli petycję do Rady miasta o zapomóg różnorodny. Do komisyi wybrano pp.: dyrektora Pajaka i Guzka, oraz starszego naucz. szkoły im. św. Szczepana p. Małachowskiego. Komisyja ta ma być odwołana nauczycielstwu na konferencję.

Sympatyczna „Gwiazda” krakowska obchodząca dnia 17 b. m. rocznicę śmierci dwóch patriotów: otwarcie nowego lokalu i wieczorek poświęcony uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Nowy lokal mieści się w parterze domu pod l. 9 przy ulicy Krupniczej i składa się z czterech ubikacji. Członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami przybyli licznie, a podwójną uroczystość zamienili w zabawę, uległ atakowi częściowego paraliżu. Obowiązki prokuratora w zastępstwie powierzyła kapituła ks. kan. Foxowi do czasu wyzdrowienia ks. Midowicza.

W niedzielę rano, w kościele Siostr Felicjanek na Smoleńsku, odbył się ślub panny Zofii Gorczyńskiej, córki Józefa i Bronisławy z Sekowskich Gorczyńskich, z p. Maciejem Maczyńskim, synem Macieja i Heleny z Kucieńskich Maczyńskich, a w sobotę dnia 16 b. m., o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Marceliego Bojarskiego z panną Jadwigą Ciechowską.

W poniedziałek nad ranem zapaliła się w klasztorze PP. Karmelitanek na Wesołej drewniana ścianka małej wozowni, skąd ogień przeniosł się na belkę szopy, której szczyt spłonął. Pożar stłumiły i ugasiły dwa plutony III i IV straży pożarnej, pod komendą p. Eminowicza, w niepełną godzinę. Ogień powstał prawdopodobnie z tego powodu, że popiół wysypany w śmietnik.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nabitą pistoletem poranili się pewien uczeń gimnazjalny. Opatrzono go na stacyi ratunkowej. W sporze z przyjaciółmi Wojciechem Kamińskim, masyżysta Piotr Ropke pokoleziony został szczytem. Odnosił kilka ran na szyi. Gwałtownego przyjaciela aresztowano. — Obywatel z Grzegorzki, p. Skorupa, wracając dziś w nocy do domu, padł ofiarą jakiegoś oszusta. P. Skorupa znajdował się w stanie całkowitego podniecenia i zdradzał brak energii w nogach. Zauważył to jakiś jegomość, który ofiarował się mu na przewodnika i opiekuna. Usługi jego przyjęto, otoczył więc awego pupila troskliwą opieką, która w rezultacie okazała się zbyt kosztowną. P. Skorupa bowiem skonał wczoraj, że obrano go z pieniędzy,

jakie miał przy sobie, a które przedstawiały poważną sumkę 575 zł. Władze śledzą za sprawcą.

Kronika prowincjonalna. Przeniesienie zwłok biskupów i kanoników ob. łac. pochowanych na starym cmentarzu w Przemyśle, ma wkrótce nastąpić. Echo mniema, że należałoby przenieść proch i kości wszystkich łac. pochowanych, aby nie były narażone na ciągłą profanację i zniewagę.

Nabożeństwo żałobne i wieczór uroczysty ku uczczeniu Kornela Ujejskiego odbędzie się w Przemyśle w sobotę d. 23 b. m.

Złodzieje „sportowych” artykułów grasują po Przemyśle; niedawno uprowadzono... kolo z pod kawiarni Metropole, w tych dniach znowu skradziono nowe kolo dyrektorowi kasy rolnej p. Kusibie.

Tow. gimnastyczne „Sokół” w Stanisławowie otwiera jeszcze w bież. miesiącu szkołę szermierki, złożoną z dwóch oddziałów: dla dorosłych — i dla uczniów.

W Rzeszowie odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. poświęcenie nowego gmachu seminarium nauczycielskiego. Na uroczystość tę przybędzie namiestnik ksiądz Sanguszko i wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Bobrzyński. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele farnym, poczem nastąpi właściwy akt poświęcenia gmachu. Po skończeniu uroczystości będzie udzielany namiestnik audyencyi wójtom gmin powiatu, a następnie w starostwie odbędą się przedstawienia władz.

Sprawa rozstrzygnięcia w Rzeszowie postąpiła o krok naprzód: krajowa dyrekcja skarbu oświadczyła, że przeciwko wcieleniu do miasta Ruskiej wsi oraz części Drabinianki i Staroniuw niema przeszkód.

W Rzeszowie otruty został huzar nadmierzą dawką chininy. Otrucie nastąpiło przez nieostrożność zatrudnionego w wojskowej apteczce szpitalnej żołnierza.

W Łańcucie odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę Kornela Ujejskiego.

W Werny w pow. kolbuszowski skradziono p. Józefowi Adamskiemu książeczkę kasy oszczędności na sumę 3,000 zł. i całą tę kwotę wraz z procentem 150 zł. podjęto naziątrż z kasy. Złodzieja nie został pochwycen.

W Jaworowie, ks. biskup Czechowicz poświęcił w tych dniach budynek krajowej szkoły wyrobu zabawek. Kierownikiem szkoły jest p. Peredajewicz.

W Mokszyszowie, w pow. tarnobrzelskim wybuchł w przeszłym tygodniu groźny pożar. W przeciągu kilku godzin poszło z dymem 14 domów włościańskich. Szkoda znaczna.

Tomboła na rzecz robotników katolickich, urządzona w Tarnowie, przyniosła 525 zł. 47 ct. czystego dochodu.

Dla dorosłych analfabetów poci obcoja otwarte zostają w tych już dniach w Tarnowie dwie szkoły publiczne.

Tarnopolskie stow. pań „Opieka św. Józefa” otworzyło „pożyczniarstwo” dla biednych dziewcząt. Z Nadwórnej do Rafałowa zostanie wybudowana odnoga kolejowa, przeznaczona głównie do transportu drzewa z lasów okolicznych.

W Kolbuszowskim, wskutek ostatnich śniegów i przymrozków, prawie wszystkie kapusty przepadły, ziemniaki zaś w większej części gniją w ziemi. Zasiewy ledwie w połowie pokończone. Włościan czeka nędza.

„Sokół” w Nadwórnie zorganizował się na nowo. Prezesem został p. Ot. Obyński. Ćwiczenia rozpoczną się w tych dniach.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Grębowie, w pobliżu Rzeszowa. Na pustwiskach podpalali z nienawiści jedną dziewczynę — drugą śpiącą. Nieszczęśliwa obudziła się, w płomieniach, poczęła biec — inne zaś dzieci, widząc żywą pochodnię, przelęknęły się i uciekły... Dopiero wieśniaki, którzy niedaleko suszali siano, dopędzili dziewczę, ale już w chwili, gdy odzień cała do szczytu się na niej spaliła. Nieszczęśliwa wkrótce skonała. Sprawa będzie w tych dniach roztrąszana przed sądem obw. w Rzeszowie.

Rusini w Kanadzie. Jedna z osad ruskich w okolicy Edmuntown w Kanadzie przesłała niedawno na prawosławie a w ślad za nią mają pójść wkrótce inne osady. Smutną tę wiadomość podaje z radością „Halyczanin”.

W Zagrzebiu dał się wczoraj uczuć lekkie trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Katastrofa morska. Z Nowego Yorku donoszą, że okazało się, iż zaginiony parowiec „Friton” miał na pokładzie oprócz towarów i załogi okrętowej, także 100 podróżnych; zginęło tedy ogółem 150 osób.

Eksperyent znajdzie posadę w urzędzie pocztowym w Martynowie nowym, w pow. Rohatyńskim. Termin podań do 28 b. m.

Posada radcy sądu kraj. w VII. randze została opróżniona w sądzie kraj. w Krakowie. Termin podań dla ubiegających się o tę posadę do 6 listopada.

Zmarli:

W Krakowie, Józefa z Żebrawskich Zielińska, wdowa po inżynierze.

W Łomaczu, zmarł na udar sercowy Hieronim Maczłowiecki, urzędnik Rady powiatowej.

W Ropczycach, ks. Fran. Widlaż, katecheta przy tamtejszej szkole 5 kl., 87 lat.

W Stanisławowie, dr. Henryk Zahay, notaryusz, zastępca marszałka Rady powiatowej, 59 lat.

W Podgórzu, Stanisław Badziński, emeryt, poborca podatkowy, w 80 roku życia.

W Krakowie, Michał Szesul, towarz. sztuki drukarskiej.

W Łodzi, w Król. Pol., Walenty Koliński, właściciel drukarni, 40 lat.

W Złoczowie, Platon Sienkiewicz, prof. gimnazjalny.

Zmarli we Lwowie dnia 18 października: Kuzales Jonasz, syn handelesa, lat 16, krwotok jelitowy. — Heilmann Eisig, syn belfera, lat 6, zapalenie opon mózgu. — Underka Józef, syn zarobnika, lat 2, niezbyt żółtaka. — Górski Bronisław, b. maszynista kolejowy, lat 37, gruźlica. — Nemethy Barbara, prywatystka, lat 77, zapalenie płuc. — Ślawiczek Maryan, syn profesora, rok 1, niezbyt jelit. — Wasylisz Julian, syn zarobnika, lat 2, zapalenie płuc. — Neuser Helena, córka ślusarza, lat 6, zapalenie nerek. — Tandziej Władysław, zarobnik, lat 41, puchlina. — Redko Katarzyna, żona zarobnika, lat 55, gruźlica. — Suchowska Anna, wdowa po piekarzu, lat 60, wodogłowa. — Partyczna Marya, żebraczka, lat 68, apopleksja. — Wasyluk Mikołaj, kowal, lat 43, zapalenie płuc. — Hordecki Józef, syn zarobnika, lat 2, niezbyt jelit. — Razem 14 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w wtorek „Malka Szwarzenkopf” G. Zapolskiej.

W środę „Wesele Fonsia”, krotechwila R. Ruszkowskiego.

W czwartek po raz pierwszy „Kwiat miłości”, operetka w 3 akt. J. Straussa.

Rada państwa

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 19 października. (Z Izby posłów). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się spokojnie — jak zwykle w ostatnich czasach — imiennymi głosowaniami. Koło polskie wyczerpało interpelację postów Pięta, Rutowskiego i Lewickiego do ministra kolei państwowych w sprawie reskryptu języcznego. Interpelanci zapytują, czy prawdą jest, że minister wydał ów znany reskrypt, a jeżeli tak, czy gotów jest zmienić ów reskrypt w tym duchu, aby nie stawiał wyższych żądań, aniżeli tego wymaga interes służby i aniżeli to przepisy regulaminu służbowy?

Wiedeń, 19 października. (Z Izby posłów). Steinwender wnosi dołączenie do protokołu pewnej petycji i żąda imiennego nad tem głosowania, co też przewodniczący zarządza.

Wiedeń, 19 października. Subkomitet komisyi budżetowej obradował dziś przed południem w obecności ministra skarbu i szefa sekcynego Roży nad przedłożeniami celem zarządzenia nędzy. Wieczorem nastąpi dalszy ciąg obrad.

Wiedeń, 19 października. Jak słychać, ma wicepr. Abrahamowicz dziś w odpowiedzi na protest lewicy złożyć oświadczenie.

Wiedeń, 19 października. Klub Stojałowszczyków wykluczył ze swego grona postać Szajera z powodu jego zachowania się na niedzielnym zgromadzeniu polskich robotników.

Wiedeń, 19 października. Chrześcijańsko-socjalne zjednoczenie postów do Rady państwa zwoluje na jutrzejszy wieczór w hali ludowej ratusza zgromadzenie urzędników państwowych. Na porządku dziennym regulacja plac urzędniczych.

Wiedeń, 19 października. Fremdenblatt omawiając parlamentarne położenie, stwierdza rychłe zamknięcie pogłoskę o przesileniu ministeryalnem. Pogłoski odpowiadały raczej pragnieniom rozmaitych stronnictw, które radeby uwolnić się z niewygodnej sytuacji. Pismo to nie żywi żadnych obaw co do losu provizoryum ugodowego z Węgry, żadne bowiem stronnictwo nie zechce z pewnością rozciągać swej strategicznej taktyki na kwestye mocarstwowego stanowiska państwa, ponieważ dotychczasowe doświadczenia pouczyły, że przez tego rodzaju postępowanie stronnictwa traciły zawsze prawo do grywania kierującej roli.

Ale także po załatwieniu provizoryum — pisze dalej Fremdenblatt — nie zmieni się trudne położenie parlamentu, a ponieważ rządowi nie wystarczy radzenie sobie paragrafami od bity, przeto pierwszym obowiązkiem stronnictw będzie, powstrzymać to dalsze szerzenie się zawiądania parlamentarnego położenia. Dlatego kwestya językowa musi być wniesiona przed parlament, do czego wniosek Dipauliego następcza sposobność Fremdenblatt twierdzi, że w kołach niemieckich postępców i niemieckich narodowców zaczyna już ustępować niedowierzanie wobec Dipauliego, a także czeskie organy nabierają przekonania, że ustawowe uregulowanie kwestyi językowej nie da się uniknąć.

Wiedeń, 19 października. Fremdenblatt domaga się jak najrychlejszego załatwienia provizoryum ugodowego i przestrzega obstrukcyę przed stawianiem temu przeszkód Stronnictwo, które kwestye mocarstwowe wiąże ze strategią partyjną, nie może mieć pretensyi do odgrywania roli kierującej. Rozegrana walka w drodze ustawodawczej nie należy odrzucać. Izba musi zająć się spełnieniem zadań, przekazanych jej przez konstytucyę, aby państwo nie zostało wyłącznie skazane na stosowanie paragrafu czarnostego. Przedmiot walki — kwestya językowa — musi być przez parlament ustawicznie uregulowana. Sposobność do tego daje wniosek hr. Dipauliego, podczas gdy wszelkie inne środki tylko przeciągają walkę, a zarazem przesilenie, które dla kżdego jest widoczne. Przypuszczać należy, że w łonie Izby potrafią odebrać tę najważniejszą dziś potrzebę wprowadzenia o ile możliwe jak najrychlej zdrowych stosunków.

Wiedeń, 19 października. Neues W. Tagblatt wysłała mowę postać Grabmayera, wygłoszoną onegdaj w Innsbrucku i oświadcza się za założeniem przez niego utworzeniem jednolitej wolnomyślniej partyi narodowej.

Wiedeń, 19 października. Oesterreichische Rundschau wyzywa Niemców do jednolitej na polu gospodarczym. Do stworzenia tej jednolitej wspólnoty są niemieckie stowarzyszenia ochrone i kasy oszczędności.

Wiedeń, 19 października. Neues W. Tagblatt donosi, że na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów, Badeni wyraził życzenie jak najrychlejszego załatwienia provizoryum ugodowego. Konferencya postanowiła wziąć provizoryum na porządek dzienny zaraz po załatwieniu się z wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Co do środków zwalczania obstrukcyi nie zapadły definitywne uchwały. Po oddaleniu się Badeniego, prowadzono dalsze obrady nad postulatami poszczególnych stronnictw prawy.

Jaworski oświadczył, że rząd jest gotów, jak najrychlej wysłuchać postulatów i prosił już Słowian południowych, by wynurzyli swe życzenia.

P. Bulat oświadczył, że dla Dalmacyi, kwestya językowa występuje głównie na tle kolejnictwa.

Klub włoski będzie nadal wobec hr. Badeniego zajmował stanowisko obiektywne. Klub nie zgadza się z wyrażającym naganę motywowaniem, jakie wyszło przysprawie oskarżenia ministrów, od wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Wiedeń, 19 października. Fremdenblatt donosi, że projekt reformy ustawy o należnościach od nieruchomości jest już wypracowany i będzie niebawem przedłożony parlamentowi.

Praga, 19 października. Politik donosi, że na wczorajszej konferencji przewodców, uchwalono kolejno wedle krajów zestawiać postulaty. Wczoraj obradowano nad postulatami Dalmatynców; dalej przychodzi kolej na Rusinów, Słowenów, wreszcie Czechów.

Dyskusya nad postulatami ma być prowadzona z pospiechem.

Dipauli rokuje d lej z przywódcami lewicy co do wniosku języcznego. W ostatnich dniach konferował z Baernreitherem i hr. Sturgkhem.

Budapeszt, 19 października. Budapest-Tagblatt ogłasza dziś interwju Młodoczecha Straskiego. Załatwienie provizoryum ugodowego — powiedział on — zawisło od tego, jakie siły rozwinię obstrukcyi i przyrędy. Jeśli pierwsze czytanie okaże się możliwym, w takim razie i drugie pójdzie gładko przy użyciu przez wszystkich fizycznych, a wszakże regulaminu dopuszczalnych środków. W drugim czytaniu może rząd nawet znaczną część większości, jeśli obrót młewa zostanie usunięty.

Strasky oświadcza, że stanowisko Węgrowsz względem Badeniego jest niesłusznem. Młodoczecha nie mają nic przeciwko temu, aby na drodze rozporządzenia rządowego stworzono provizoryum ugodowe.

Budapeszt, 19 października. Magyar Ország donosi, że Badeniego przyjmie dziś cesarz na audyencyi.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że Badeni chyba wtedy poda się do dymisyi, jeśli dostarczoną będzie gwarancya, że jego dymisya ułatwi dojście do skutku provizoryum ugodowego i ochroni jego następcę od obstrukcyi.

Telegramy „Słowa polskiego”

Kraków, 19 października. W Zakopanem w potoku pod Jaszczurówką znaleziono zwłoki Kazimierza Piotrowskiego, słuchacza filozofii, który przed tygodniem bez przewodnika wyszedł w góry. Za odszukanie ojciec przeznaczył nagrodę 500 rubli. Młodzieniec uległ nieszczęśliwemu wypadkowi skutkiem zmęczenia.

Kraków, 19 października. Zmarły w Krakowie Salomon Lieblich zapisał 60,000 zł. na instytucye dobroczynne.

Wiedeń, 19 października. Według doniesienia N. W. Tagblattu przyszło do układu między ministerstwem kolejowem, a austriackim kartelem zjednoczonych fabryk dla wyrobu szyn. Na podstawie tego układu ma kartel dostarczać kolejom państwowym przez pięć lat szyn w miarę zapotrzebowania po podwyższonych cenach.

Berlin, 19 października. Powszechną zwraca tu uwagę fakt, że ks. czarnogórski nie został przyjęty przez carską parę w Darmstadt. Książę udaje się z Baden — Balen do Paryża.

Berlin, 19 października. Hamburger Nachr. wywodzi, że najnowsza manifestacya ks. Kumberlandzkiego dowodzi, iż książę jawnie pochwala zabiegi o wskrzeszenie byłego królestwa hanowerskiego. Wobec tego byłoby błędem nie do darowania instalować ks. kumberlandzkiego na tronie brunswickim. Stworzono by tym sposobem os. dla skrytalizowania się wielkich i pokrewnych im agiacy, a tem samem narażony na niebezpieczeństwo całosć Prus i jednosc Niemiec.

Paryż, 19 października. Bourgeois, były szef radykalnego gabinetu, miał wczoraj w Chalons mowę, która powszechnie jako program partyjny nie przychylnie oceniano. Zakłopotanie, jakie partya radykalna objawia przy postawieniu swego programu, świadczy, że wiele z politycznych zapartywań i żądań, jakie wypowiedział Bourgeois, ma wielkie podobienstwo do programu Meline’a. Wystąpiło to w sposób dość komiczny przez następujące nieporozumienie. Bourgeois odczytał przydługie m. miejsce z mowy Meline’a, mianej w Rémirerment. Zgromadzenie zaś sądziło, że Bourgeois rozwija własne poglądy i dało temu wyraz grzmiącymi okłaskami. Zmieszany przerwał Bourgeois odczytywanie mowy Meline’a i zaczął swój program. Epizod ten wzbudził w kołach politycznych wielką wesołość.

Madryt, 19 października. Stan zdrowia chorego prezydenta ministrów Sagasty pogorszył się; Sagasta musi leżeć w łóżku.

Baku, 19 października. W Baku zapaliła się wczoraj fontanna nafty na przedmieściu Romany. Cała dolina Romany jest jednym morzem płomieni. Zniszczeniu uległy 4 źródła naftowe, 23 wywierconych już szybów, kilka magazynów i dużo domów mieszkalnych. Dotychczas nie ugaszono pożaru. Szkody wielkie. Z ludzi nikt nie zginął.

Kurs lwowski:

Lwów 19 października.	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128 10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

Telegram giełdowy: Wiedeń 19 październ. Kredyty austriackie 353-50; Tureckie 61-50; Landerbank 224-25; Południowa 83-25; Kolej państwowa 335—; Alpij 129-50; Tytoniowe 149—

Uspokobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Przeciw agentom handlowym zamierza węgierski minister handlu wnieść do Sejmu projekt ustawy. Skarża się na nich kupcy, że przyjmując zamówienia od osób prywatnych, po których obnoszą próbki, czynią konkurencyę osiadłym kupcom i przemysłowcom, zwłaszcza na prowincyi. Rząd węgierski uznaje słusznosc tych skarg. Wnosi przeto projekt, zmieniający postanowienia ustawy przemysłowej, m-cą których agenci mieli zupełną swobodę zbierania zamówień. Według projektu, mogliby oni tylko od takich osób zgłaszać się

z próbkami i przyjmować od nich zamówienia, które zawodowo trudnią się handlem towarów, przez agenta zalecanych. Aż do uregulowania sprawy handlu domokrajnego, będzie mógł minister handlu wyjątkowo zezwalać, aby pewne artykuły mogły być bezpośrednio konsumtowi przez agenta zalecane.

Spółka parcelacyjna. Kuryer codzienny donosi, że kilku kapitalistów warsz. zawiązało spółkę, celem nabywania majątków ziemskich, a następnie parcelowania ich pomiędzy włościan. W spółce uczestniczy także jeden z byłych urzędników Banku włościańskiego, obeznany doskonale z całą manipulacyą i formalnościami, wymagani przy wyjednywaniu pożyczki w tymże banku.

Na Szlasku pruskim, w pobliżu Lowenberg, odnaleziono pokłady kwarcu złotodajnego.

Rewizya giełdowego cennika. Po upadku towarzystwa „Union” postanowiła izba giełdowa wiedeńska przystąpić do rewizyi cennika giełdowego i usunięcia z niego wielu niedokładności, które publicznie wprawdzały w błąd i na szkody narażają. Szczególniej rubryki „listy zastawne” i „obligacye pierwszeństwa” wymagają rewizyi. Między listami zastawnymi są notowane np. obligacye kolejowe Czeskiego banku krajowego, Galicyjskiego banku banku krajowego, kredytowego instytutu dla przedsiębiorstw kolejowych, które przecież listami zastawnymi nie są.

Z „obligacyi pierwszeństwa” należy usunąć obligacye Towarzystwa żeglugi na Dunaju, Adry, Lloyd’a i wszystkie zapisy dłużne towarzystw przemysłowych, o ile hipotecznego pokrycia nie mają.

Byłoby do zalecenia, na wzór cennika berlińskiego, podciągnąć pod jedną rubrykę wszystkie obligacye przemysłowych i górniczych towarzystw i zaprowadzić rubryki dla obligacyi komunalnych.

Wprawdzie zmiany będą dla odnośnych instytucyi niebardzo przyjemne — jednak ze względu na interes publiczny są nieodzowne. Zmiany nastąpią już w najbliższym czasie, gdyż ministerstwo finansów życzy sobie jak najprędszego załatwienia.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 18 października:

J. hr. Szeptycki z Przylbie. — K. hr. Szeptycki z Król. Polsk. — A. Calmattes z żoną z Paryża. M. Olier z Paryża. — St. Wybranowski z Kimirz. — Ks. J. Wojciechowski z Krakowa. — S. Sekowski z Wosław. — R. Wolf z Warszawy. — A. Lenzendorf z żoną z Stanisławowa. — E. Mokrzycki z Chicago.

Hotel francuski

Lwów plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksh).

Przyjechali dnia 18 października:

Ks. J. Kisieliewicz z Wołoszy. — B. Schwager z Podwołoczysk. — A. Roger z Pesztu — N. Rosenau z Monachium (Bawaryja). — K. Perger, J. Herzberg, Z. Kalman i O. Pragerdorfer z Wiednia. — Fr. Jarmutowski z Twardzi. — S. Biniewski z Przemyśla. — P. Zdrasill z Stanisławowa. — E. Bładowski z Czerniowiec. — P. Stecyk, P. Szumlański z Szepolice. — R. Smagowicz z Żółkwi. — A. Lauchardt z Krakowa. — Z. Mieszkowski z Tarnopola.

Rentę austriacką i węgierską wszelkie Losy jakoteż Monety zagraniczne

1 kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILLEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizyi.

NADESLANE

(Ciąg dalszy).

— Nie dziwnego — przemówił po chwili właściciel golarni, zbadawszy dokładnie tajne pismo — że nie mogliśmy tego od razu odczytać. Ten sposób, jak widzę, polega na zu

Nad rzędami flaszek i szklanek, ustawionych na bnie fe, wisiało na ścianie kilka oleodruków i drzeworytów, przedstawiających przeważnie damy z teatru w mniej lub więcej oryginalnych kostymach, dalej portret ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych i cała kolekcja portretów najzułakomitszych amerykańskich zanaśników. Kolekcja ta uderzała

wołany wyrok. Zdarzały się nawet wypadki (gdy jakiś niepowołany przybysz naruszał poświęcone latami zwyczaje szynkowni), że Gooley — co prawda, po za progami swego lokalu — przypominał sobie dawne swe czasy i według wszelkich reguł wymierzał na-

Gooley sam nie był człowiekiem, którego możnaby nazwać pięknym. Żółta cera twarzy, wełnisty włos i grube wargi wskazywały niedwuznacznie na to, że w żyłach jego płynęła, przynajmniej w części, krew afrykańska, podczas gdy kaukaskie jego pochodzenie obja-

wiało się w żądy górowania nad innymi w kłótniowym i pochopnym do bójkі usposobieniu i w wyniosłej dumie, z jaką wszelkim potomkom rodu Nęgrów wzbraniał wstępu do swej szynkowni. Był to mężczyzna średniego wzrostu, z szerokimi barkami, krótką szyją i długimi ramionami; ważył 180 funtów. Ponieważ, jak sam opowiadał, w owym sławnym dniu, kiedy w zwycięskich zapasach rozstrzygnęły się dalsze losy jego życia, waga jego wynosiła zaledwie 157 funtów — przeto od owej pory postać jego przybrała znacznie na tuszy. Skutkiem tego miał też chód ciężki i chwiejny, co zresztą w liczmem kole przegranych i zwycięstw uważano także — i słusznie — za dowód niezwykłej siły muskularnej. Słowem, był to człowiek niezwykłej miary. Wprawdzie nieprzyjaciele jego — którzy ich nie ma! — rozsiwiali o nim najrozmaitsze plotki, ubliżające dobrej sławie zarówno samego Gooleya, jak i jego szynkowni, ale wiadomo, że ród ludzki jest z natury złośliwy i znajduje dziwną przyjemność w przyszydzaniu najniewińszyszym istotom. Tak czy owak, można było z całą słusnością powiedzieć, że dawny zapasnik, z twarzą mulatą, był istotnie jakby stworzony dla tego miejsca, które mu los przeznaczył.

(C. d. n.)